Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 305. Stanisławów, niedziela 6. czerwca 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

Przeżycia.

Od pamiętnych, bolesnych wypadków w dniach 12—15. maja br. przeżywamy mękę niepokoju i niepewności, która oby wżarła się w dusze nasze i wstrząsła niemi do głębi, dając zadatek lepszych dni. Zróbmy rachunek sumienia, choćby pobieżny z przyczyn, które zrodziły dni trwogi w maju 1926 r. Główny aktor tych dni p. Minister wojny, Piłsudski poza innemi przyczynami, jakie miały przyczynić się do jego wystąpienia, podaje walki i ambicje partyjne, które zatruwały nasze życie państwowe.

Gdy przed czterema laty występowaliśmy na tem miejscu przeciw rozwielmożnionemu partyjnictwu, powiedziano nam ze strony poważnej, że zarzuty stawiane w piśmie naszem nie są racjonalne, że nowożytne demokratyczne społeczeństwo życie swoje społeczne zamknąć musi w ramy partyjnej dyscypliny i partyjnego interesu, gdyż jedynie przez rozrost stronnictw dojść można do ujęcia życia państwowego w pewnym określonym i celowym kierunku rozwojowym.

I teorytycznie nie można było zarzucić tym wywodom prawdziwości. Przykład Anglji najstarszej macierzy konstytucjonalizmu daje przykład, że zwarcie społeczeństwa w stronnictwa działające według pewnych programów o odstąpienia których mowy być nie może, wprowadza w życie narodu a przezto pośrednio Państwa uporządkowanie w dążeniach i wysiłkach.

Doświadczenie życia mowi jednak, że porównywanie Anglji ze społeczeństwami kontynentalnymi prowadzi do groźnych w następstwa omyłek, które mszczą się na życiu państwowem. Daleko Polsce do obywatelskiego wychowania ludu angielskiego, który parę dni temu zdał egzamin ze zrozumienia istoty znaczenia państwo i zdolności, ocenienia dobra najwyższego jakiem jest Państwo.

Zresztą w Anglji życie stworzyło trzy stronnictwa wyczerpujące całość zagadnień ekonomicznych, państwowych i społecznych Wielkiej Brytanji. W Polsce, aby nie przesadzić sprawy, mamy stronnictw przeszło dwadzieścia.

Wśród stronnictw tych są takie, których programy stoją tak blisko, że trzeba oka mędrca, aby rozpoznać różnicę jednego od drugiego. A jednak stronnictwa te stoją od siebie dalej jak w Anglji torysi od wigów. I nie dzieli ich program ujęcia życia państwowego, lecz różnice nastrojów dla pewnych odchyleń tego życia, albo dla abstrakcji idealnych, o ile nie, niestety, ambicje i pożądania przewódców.

Stąd zrodziło się w nowej Polsce to, że Sejm polski, w którym znaczną większość liczbową posiadały stronnictwa zachowawcze, o ile tę nazwę do politycznie działających polskich ugrupowań istotnie stosować można, nie zdobył się przez cały czas swego trwania na jednolity program działania i to nietylko gospodarczy, przy którego uzgodnieniu zachodzić musi siłą faktów więcej różnic stanowych, lecz nawet w kwestji tak palącej i zda się powszechnie odczuwanej jak sprawa naprawy naszego ustroju państwowego. Wszak na wysunięcie tego ostatniego programu zdobyły się stronnictwa prawicowe dopiero w ostatnim roku i to wówczas kiedy wrzód na ciele państwowem, którego istotę stanowiła niezdolność do pracy twórczej Sejmu oraz nie możność ingerencji w sprawy państwowe Głowy Państwa, nabrał już do tego stopnia, że groził każdej chwili krwawem pęknięciem, co istotnie nastąpiło.

I niech nikt nie mówi, że stronnictwa te nie miały czasu zająć się sprawą ustroju państwa, poświęcając myśl całą naprawie gospodarczej, bo i na program gospodarczy zdobyć się nie mogły, oddając najpierw cały wysiłek jednemu człowiekowi p. Władysławowi Grabskiemu, a gdy ten zawiódł, to przecież opracowanie programu trwało tak długo, że na realizację jego czasu nie stało.

Lecz co istotne, że stronnictwa te niezdawały sobie sprawy z tego, że bez sanacji naszego ustroju państwowego, stworzenia nowych warunków dla powołania i istoty ciał ustawodawczych. niema mowy o realizacji choćby najlepszego programu gospodarczego.

I słusznie rząd p. Bartla, na co oburzała się prasa prawicowa, zakreślając program swego działania stawiał najpierw zmianę utroju państwowego, a potem naprawę gospodarczą. W tych trudnościach wspólnego programu na historyczną chwilę, w braku zrozumienia dla zagadnień aktualnych, które wymagały podporządkowania interesu partji pod program ideologji i światopoglądu wspólnego wszystkim „prawicowym" ugrupowaniom leży zarzut partyjnictwa, który stawiają stronnictwom sejmowym ludzie dobrej woli służenia Państwu a nie wielkości partji.

Wypadki majowe uprzytomniły Polsce dwie prawdy a to, że stronnictwa lewicy nie mają programu wspólnego, a złączył je napór mas ulegających suggestji nazwiska człowieka, a mianowicie Marszałka Józefa Piłsudskiego; stronnictwa prawicy mając program działania, którego jednak nie zdołały uzgodnić w szczegółach i przyswoić szerokiemu ogółowi w tym wielkim sporze o władzę w Narodzie stanęły rozbite, złączone jedynie negacją do człowieka, lecz nierozumiane przez tych nawet, którzy nic z lewicą wspólnego nie mają poza kultem dla osoby, którą tamci bez jej zezwolenia wzięli sobie za sztandar. To stwierdzenie winno być punktem zwrotnym w życiu naszych ugrupowań politycznych. A więc pierwsze rewizja programów wszystkich stronnictw i to nie tylko prawicowych w kierunku stworzenia dla ogółu haseł dla wszystkich zrozumiałych a jednak tak wielkich, że zdołają porwać za sobą masy. Rewizja ta musi iść w kierunku uzgodnienia programu demokratycznych stronnictw prawicowych, aby stworzenie wspólnej platformy sejmowej było ułatwione. A już na obecną chwilę prawicowe stronnictwa wystawić muszą zgodny projekt koniecznych zmian ustrojowych w Państwie, zgodny projekt sanacji gospodarczej, — wspólny i należycie uzgodniony program polityki wewnętrznej i stosunku Polski do sąsiadów.



Zgromadzenie Narodowe w Warszawie obrało 31. maja b. r. 292 głosami marszałka Piłsudskiego Prezydentem Państwa, który wyboru nie przyjął. Kontrkandydat wojewoda Baiński otrzymał 193 głosów, 61 głosów unieważniono.

I według tych programów wychowywać należy pilnie i starannie społeczeństwo, zdając sobie sprawę z tego, że jest to praca wymagająca ciągłości, niemałego trudu i nieraz gorzkiego zawodu.

Stronnictwa prawicowe zaniedbując tę pracę straciły kontakt z masami. I to jest dalsza gorzka i przykra nauka majowych dni, które odsłoniły nam, że ogół polski nie rządzi się wyrozumowanym, w umyśle i duszy wrytym programem interesów państwowych, lecz ulega nastrojom dyktowanym przez uczucie, które nie może być samo tylko impulsem, miarą i przyczyną działalności narodów.

Droga wyjścia.

Stan niepewności co do elementarnych warunków istnienia panuje ciągle. Do najwyższego napięcia dochodził w czasie wielkiej wojny, później przez pewien czas jakby nastąpiło odprężenie. Wyszliśmy z gęstwiny nieznanego niezmierzonego boru na pola otwarte. Zmora zabłąkania się jak gdyby odpadła. Nadzieja lepszej i jasnej przyszłości wlewać się poczęła do naszych dusz światłością szerokich, otwartych krain spokoju i pracy, niemąconej hukiem armat, wstrząśnieniami wybuchów, wydzieraniem z łona społeczeństwa pracowników najtęższych na żniwa krwawe.

Jednak niedługiemi były te chwili wolne od niepokoju. Wróciły znowu te czasy ucisku, niepewności jutra. Przez parę lat zdawało się nam, że jesteśmy zamożni, że dostatnio żyć możemy, że maluczko, maluczko, a wrócą czasy i stosunki przedwojenne. Złudzenia się rozwiały. Mamy teraz pewność niewątpliwą, żeśmy zbiednieli. Jesteśmy społeczeństwem o „wielkich możliwościach", o olbrzymiej energji ukrytej, o bogactwach przyrodzonych kraju, jesteśmy rasą silnie mnożącą się i wysoce uzdolnioną — wszystko to zapowiedzi świetnej przyszłości. Na dziś jednak, na czas tworzenia i utrzymania wielkiego mocarstwa to nie wystarcza.

Nie będę tu mówił o całym splocie warunków politycznych, ekonomicznych i moralnych, niezbędnych w tej chwili do osadzenia Polski na mocnych podstawach. Chcę pomówić o jednem — o spółdzielczości. O tej przemilczalnej, lekceważonej, zapoznanej koopdracji drobnych usiłowań miljonów. Głęboko wierzę, że do utrwalenia miejscowych, jak piaski ruchome, zmiennych stosunków w Europie powojennej, jest to jedna z dróg najpewniejszych. Droga — nie taimy — długa. Ale też niech nikt się nie łudzi, że poprawa wogóle prędko nastąpić może. Gdyby jeszcze poza nami w całej Europie kwitł dobrobyt, wszyscy ludzie, z małemi wyjątkami, zatrudnieni byli w warsztatach pracy, — raźniej i my patrzylibyśmy w przyszłość. Jest jednak odwrotnie. Niedomaganie obejmuje całą Europę. Groza wisi nad całą częścią świata. Przyczyny są głębokie. Usunięcie tych wymagać będzie nieokreślenie długich lat. Potrzeba wielkich wyników fizycznych i duchowych, wysiłków długotrwałych.

Cóż nam w tem dopomóc może spółdzielczość?

Z całej potężnej maszyny, jaką stanowi organizacja spółdzielcza, będąca zarazem i zastosowaniem i źródłem sił społecznych, przyjrzymy się bliżej bodaj paru jej splotom.

Rozwój spółdzielczości pozwala nam przedewszystkiem spełnić elementarny obowiązek kulturalnego człowieka: zrobić porządek koło siebie w dziedzinie społecznej, uwolnić życie gospodarcze od infekcji powojennej, pasożytniczego pośrednictwa. Różnica między wysokością wskaźnika cen hurtowych z czasów przedwojennych i dzisiejszego a wysokością cen detalicznych z tych samych epok wyraźnie rzuca nam w oczy — niechlujstwo naszego życia ekonomicznego. Cyfry te są wszystkim znane. W każdym kraju detaliści nie biorą dziś o tyle więcej, niż przed wojną — co u nas.

Nigdzie też pewnie nie tworzą pośrednicy tak długich łańcuchów przy każdym towarze, co w Polsce. W samej Warszawie 19% ludności żyje z pośrednictwa. Rzecz znana w okresie wojny i po wojnie, kto mógł to handlował czem mógł.. Czy mamy znosić tę infekcję i teraz? Czy jest prostsza droga do walki z tem zwyrodnieniem życia ekonomicznego nad zrzeszenie spożywców? Zwłaszcza, gdy dzięki niestrudzonej energji i czujności nieodżałowanego tych zrzeszeń pioniera ś. p. R. Mielczarskiego, dokonano wielkiego dzieła uporządkowania stosunków w tej dziedzinie u góry: przez złączenie w jedną kilu hurtowni krajowych, — u dołu przez posunięcie naprzód procesu stapiania małych spółdzielni w większe.

Całe godziny codziennie tracimy na próżne gawędy o drożyźnie i paskarstwie i tym podobnych objawach nędzy materjalnej i moralnej. Czy nie powinno, zamiast tego na każdem takiem zebraniu towarzyskiem rozpatrzeć możliwości zaradzenia złemu przez wzmacnianie najbliższych spółdzielni?.. Potężna jest siła spółdzielcza spożywców! Działa ona z całą pewnością matematyczną niezawodnie.

Dla powodzenia zamierzeń spółdzielczych nie wystarczy jednak jednego aktu przystąpienia z udziałem do tej czy innej kooperatywy, jak nie wystarcza zasadzić szczep owocowy i zostawić go bez opieki. Trzeba go pielęgnować czas jakiś bardzo gorliwie mieć cierpliwie i z w y r o z u m i a ł o ś c i ą czekać! Nie zrażać się, gdy się jeden nie przyjmie, — spokojnie zasadzić drugi. Rzeczy trwało tylko w y t r w a ł o ś ć buduje.

Charakter się polski przy tem przemieni „z ludzi o krótkim oddechu" powoli przerobimy się na ludzi zdolnych do skupiania energji w dłuższym wysiłku. Od kilkuset lat — jak świadczą publicyści nasi i moralizatorzy nasi z XVI stulecia — uświadamiamy sobie tę główną wadę narodową, — i ciągle nie możemy się od niej uwolnić. Bo do tego nie trzeba nie aktu doraźnego woli, choćby najszczerszej, ale szkoły kształcenia z pokolenia w pokolenie... Udział

O antyreligijności bolszewizmu.

Rosja, psychika Rosji to tajemniczo uśmiechnięty sfinks; trudno zanalizować prądy umysłowe, które przepłynęły przez ten kraj na pograniczu dwóch światów, dwóch kultur, mających na imię: Zachód i Wschód. Prócz skrzyżowania, że się tak wyrażę, geograficznego mamy tu i inne skrzyżowania: na ciemnotę, grubą elementarną ciemnotę przyszły warstwy zachodniej kultury, która tu oczywiście nie była czemś organicznem, lecz obcem, narzuconem — i na tle tamtejszej umysłowości wydać miała — dziwolągi. Rzućmy okiem na literaturę i filozofję rosyjską: romantyzm, czy modernizm przesycony ponurym „średniowiecznym" satanizmem wydał owoce tak zatrute, dziwaczne, acz ciekawe jest twórczość Dostojewskiego, teorje Tołstoja i t. d. i t. d. Czemś co również powstało ze skrzyżowania ducha rodzimego z importem z Zachodu jak — bolszewizm; wszak nie jest to tylko wprowadzony w czyn marksizm, — to i coś więcej — i coś mniej, i — wogóle cos innego. Spojrzmy na jedną tylko różnicę: na stosunek do religji. Socjalizm był względem religji obojętnym; uznał ją za rzecz zbyteczną, bezcelową — ale widział w niej o tyle swego wroga o ile ona zechciałaby mu się przeciwstawić; walka z religją nie leży w orbicie bezpośrednich postulatów socjalizmu. W bolszewizmie rzecz ma się przeciwnie; niema on większego wroga nad kościół i wiarę; jest to wróg najokropniejszy, którego zwalczać trzeba nie przebierając w środkach.

Zanim przejdziemy do opisu owych środków poświęćmy parę słów sprawie religijnej w Rosji przedrewolucyjnej. Panująca cerkiew, jednocząc rzeczy boskie z rzeczami ludzkiemi w osobie cara, owego absolutnego jedynowładcy w rządzie nad duszami i ciałami ponosi „gros" odpowiedzialności. Niechęć przeciw systemowi politycznemu ipso facto łączyła się z niechęcią przeciw cerkwi — wszak jedna głowa je reprezentowała; oczywiście zaczyn rewolucyjny nie tylko fermentował pośród zaprószonej socjalizmem młodzieży świeckiej, ale i wśród młodzieży duchownej tak licznej w olbrzymim aparacie urzędników duchownych cerkwi rosyjskiej (5 metropolitów, 13 arcybiskupów, 230 biskupów, 56 000 księży, 23.000 djaków na 52.000 parafij, obejmujących 1,800.000 ha ziemi, której niemało było własnością 1300 prawosławnych klasztorów). W 1905 r. zamknięto 40 seminarjów duchownych na ogólną liczbę 58, jako karę za pielęgnowanie pierwiastków anarchizmu, za wygórowane żądania jak: rozdział kościoła od państwa, wolna miłość zamiast małżeństwa, zniesienie akademji duchownych — no i jako karę za ogólną rozpustę. Czyż z takich środowisk wyjść mogło gorliwe duchowieństwo? Czyż dziwić się trzeba, że w przedwojennej Rosji upadło kaznodziejstwo i katechizacja; nikt nie zachęcał do przystępowania do sakramentów, do których zresztą przystęp miały (oczywiście bez przygotowanie) niemowlęta, że kiedy w 1909 r. pewien kapelan zaczął za tem apostołować naraził się na prześladowania rzekomo jako zwolennik herezji. Oczywiście lud skazany na ciemnotę, o której świadczy statystyka urzędowa stwierdzając, że tylko 23% społeczeństwa nie jest alfabetyczny. Krzewi się nietylko zabobon, ale i pogaństwo; cześć świętych pomieszano z czcią bożków, z równą czcią ten i ów odnosił się do św. Jerzego jak i do zabitego przezeń smoka; Ossendowski nie jest dla stwierdzenia tych faktów jedynem źródłem.

Inteligencja rosyjska, jak już w swych „filozoficznych listach" jeszcze w I. połowie 19 w. wykazywał Czadejew pozbawiona jest i swoistej kultury, której uzasadnieniem byłaby historja i religji; stąd bardziej podatna krańcowym teorjom przeczącym dotychczasowemu biegowi rzeczy; przeczenie wyraziło się w formie anarchji i w formie nihilizmu.

Literatura piękna odzwierciedla ówczesny stan rosyjskiej psychy: walka z cerkwią i wiarą. Ogólne zepsucie, którego epilogiem tak w życiu jak i w romansie jest — samobójstwo, pieczętujące nie zachodni werteryzm, lecz typowo rosyjskie „naplewat'". Charakterystykę duszy rosyjskiej powtarzamy za „Prądem" nr. 3 r. 1926 słowami „prostej lecz praktycznej panienki dworskiej": „Stan chronicznego rozkładu możliwy jest tylko w Rosji, gdzie wiecznie w parze iść będą: świętość obok wyuzdania, chińskie okrucieństwo przy naiwnej łagodności i żydowski fanatyzm z tępą, leniwą obojętnością; niezrównoważenie w tym lub przeciwnym kierunku, a wszystko zaprawione mongolskiem pojmowaniem życia" (Elż. z Zaleskich Dorożyńska, „Na ostatniej placówce" Warszawa 1925).

Bolszewizm chce, aby swobodnie tworzyć nowe a zniszczyć wszystko co ma jakikolwiek związek z „ancien regim'em"; ale jego walka, okrutna walka z burżuazją nie ma tych zaciętych cech co walka z religją. Wymyślna broń zasługuje na baczną uwagę. (C. d. n.).

w kooperacji — to właśnie taka znakomita szkoła życia. Przytem tak wygodna. To tak jakby ktoś uczył się jakiegoś zawodu i nietylko, że sam nie płaciłby za naukę, ale jeszcze jemu płacono. Spółdzielnia przyniesie nam korzyści: tańszy towar, lepszy, uczciwie odważony i odmierzony. I oto zapłata za kształcenie chrakteru.

A teraz inna sprawa. I właśnie sprawa. Nam Polakom nie wystarcza argument korzyści. Poprawa bytu materjalnego nie kojarzy się u nas ze czcią szczególną. Chorągwi ducha nie umiemy pochylać przed zdobyczami ekonomicznemi. Chwycenie rękami drżącemi od wzruszenia za drzewce sztandaru możliwe jest u nas tylko wówczas, gdy jakaś wielka sprawa się iści.

Czy może być dzisiaj sprawa większa nad wprowadzenie harmonji w stosunki do dna skłóconej dziedziny życia ekonomicznego? Czy był czas, kiedy skłócenie to było głębsze i powszechniejsze niż dzisiaj? Czy kryzys przemysłowy Europy, odtrącający miljonowe rzesze robotnicze Anglji, Niemiec? Czech, Szwecji, Polski — nie rozwiera przed nami przepaści, w którą spoglądać wielu nie odważa się z obawy utraty spokoju na zawsze?.. A na kształt olbrzymiej fali kilkopiętrowej, podnoszącej się z morza i grożącej runięciem na płaskie wybrzeża, — czyż nie podnosi się widmo krwawego rozstrzygnięcia sporu pod hasłem „rabuj zrabowane".

Czyż kooperacja, stwarzająca nowe kapitały społeczne, nie prowadzi do nowego ładu nie męczenia się wzajemnego, lecz uszanowania cudzej wolności, zbliżenia ku sobie ludzi od wczoraj sobie obcych bez wtrząśnień o olbrzymich reakcjach i rozpętaniu się uczuć nienawiści i zemsty?

Zbyt często i pochopnie, dla przekonania o prawdzie naszych twierdzeń, powołujemy na świadectwo słowa Chrystusa. Ale nigdy chyba to nie jest właściwe, jak wówczas? kiedy mówimy o przetwarzającej mocy spółdzielczości. „Oddajcie co cesarskie -- cesarzowi, co boskie — Bogu". Chciał oto Syn Boży powiedzieć „my nie dążymy do gwałtu, ulegamy do czasu, ale równocześnie budujemy w sercach i umysłach inne, nowe państwo, królestwo miłości i ofiary. Skoro ono obejmie świat całego człowieka i wszystkich ludzi, tamto odpadnie samo przez się, jako zbyteczne, jak kora spękana, zbyt ciasna, rozsadzana wewnątrz, narastającą siłą — bezboleśnie.

J. Bek.

Zakład Wodoleczniczy w Jaremczu.

Z początkiem czerwca b. r. oddany zostanie do użytku P. T. Publiczności rozbudowany, rozszerzony i zupełnie nowo-urządzony Zakład Wodoleczniczy w Jaremczu i obejmować będzie:

I. Hydroterapję (wodolecznictwo) w pełnym zakresie, a więc wszelkie zabiegi lecznicze według metody Priessnitza, masaże frotaże i t. d.

II. Pensjonat urządzony z pełnym komfortem, o łóżkach żelaznych z materacami sprężynowemi (bez pościeli).

III. Jadalnię, której specjalnością jest kuchnia lekarsko-dyretyczna.

IV. Kąpiele lecznicze w schludnych obszernych i hygjenicznie urządzonych kabinach.

V. Inhalatorjum (wziewalnia) do wdychiwań ciepłych i zimnych.

VI. Elektro i heljoterapję (Leczenie elektrycznością i światłem).

Dla wygody P. T. Publiczności urządzono na terenie Zakładu cukiernię, mleczarnię, salon fryzjerski dla pań i panów, wraz ze składem wszelkich kosmetyków po cenach nader przystępnych.

Po kąpielach wypoczynek na terasie (ew. kąpiele słoneczne) i w obszernym cienistym parku.

Zakład pozostaje pod ciągłem kierownictwem lekarza.

W sezonie I. znaczna zniżka cen.

Prospekt wysyła się interesowanym na żądanie bezpłatnie.

Wszelkich informacji udziela chętnie oraz zamówienia przyjmuje

Zarząd Zakładu Wodoleczniczego w Jaremczu.

KRONIKA.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się pod przewodnictwem dyrektora Jul. Latkowskiego w gimnazjum państw. im. St. Staszica. Na 34 dopuszczonych zdał zwyczajny egzamin dojrzałości 33 abiturjentów: Axenti Roman Adam, Dąbrowski Bronisław Jan, Hügel Stanisław Bronisław, Lewicki Bolesław Jerzy, Nawojski Stefan Mieczysław, Nowak Stanisław Eug, Pieniążek Stanisław Jan, Przybyło Leonard Bronisław, Specht Tadeusz Stanisław, Toroński Zbigniew, Wanke Teobald, Wilczyński Edward Ignacy, Winnicki Władysław Franciszek, Żółkiewicz Zygmunt Juljan, Chudzikiewicz Ludwik, Dutka Jarosław Borys, Kluczycki Kazimierz Marjan, Kullman Ryszard Michał, Kuzio Marjan Wiktor, Kuźniar Kazimierz Karol, Lebküchler Ferdynand Antoni, Lewicki Stefan, Litoński Juljan, Mnichowski Tadeusz Zygm., Moryc Leopold Marjan, Obuszkiewicz Aleksander, Paschma Józef Stanisław, Radoniewicz Stanisław Hieronim, Reżnar Marjan Romuald, Rhak Bolesław Emiljan, Scisłowicz Stanisław, Wasilkiewicz Konstanty Andrzej.

Rozkaz Sokoli. Sokół Macierz wzywa wszystkich swoich druhów, zwłaszcza druhów posiadających własne mundury ażeby bezwarunkowo wzięli udział w poświęceniu sztandaru sokolego w Kołomyji, które odbędzie się 6. czerwca b. r. w Sokole w Kołomyji. W programie tej uroczystości przewidziane jest również złożenie wieńców na Kossaczowie i na Płycie Nieznanego Żołnierza. — Bliższe szczegóły i informacje zasięgnąć można codziennie wieczorem w kancelarji Sokoła Macierzy w Stanisławowie.

(s) **Przyjęcia do Związku przynależności gminnej.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta przyjęci zostali do związku przynależności gminnej: Michał Mieczysław Zukowski, kierownik parowozów; Marja Rawicka, wdowa po ślusarzu; Józef Wrona, robotnik kolej.; Karol Brynik, magazynier; Weronika Nowak, wdowa po konduktorze; Wiktorja Nowakowska, wdowa po lakierniku; Marjan Bar, czcionkoskładacz; Brane Meier, szwaczka; Eugeniusz Jaroszyński, funkcj. kolej.; Aron Seifer, rymarz; Salomon Seifer, rymarz; Stanisława Wanda Czerwińska, funkcj. pocztowa i Józefa Wandykówna, st. asystentka kolejowa.

(s) **Z żałobnej karty.** Dnia 22. maja b. r. zmarł w naszem mieście po krótkiej chorobie w 60 roku życia ś. p. Michał Hubczak, sekretarz ogólnego związku Stowarzyszeń przemysłowych. — Zmarły był osobistością znaną wśród szerokich sfer naszego społeczeństwa. Niegdyś pracował jako redaktor pism ludowych ukraińskich we Lwowie i przez szereg lat był dyrektorem ukr. teatru, z którym objeżdżał wszystkie miasta Małopolski. W r. 1915 wywieziony został przez wojska rosyjskie jako zakładnik miasta na Sybir, gdzie przebył w ciężkich warunkach kilka lat. Cześć Jego Pamięci!

Z żałobnej karty. W Lincu zmarł 30. maja tego roku starszy inspektor K. P. Ottokar Hellinger.

(s) **Sprawy przemysłowe.** Rada miasta uchwaliła na posiedzeniu dnia 22. maja b. r. wydać opinje przychylne: Na prośbę Stanisława Hreczaka o nadanie koncesji na prowadzenie dorożki automobilowej; Inż. Henryka Krausza o koncesję na perjodyczny przewóz osób 6. autodorożkami w Stanisławowie z tem, że cena podstawowa za przejazd ma wynosić 1 złotego, taksa za 1 km. 80 gr. w dzień a w nocy 50% więcej. Reisli Waldhorn J. Fingerman o koncesję na wyszynk piwa o zawartości $2^1/_2$ % przy ul. Kosakowskiej l. 16; Beili Horowitz zam. Bauch o koncesję na sprzedaż piwa w zamkniętych naczyniach przy ul. Szewczenki l. 308; Abrahama Herscha Pfefferbauma o koncesję na wyszynk wina przy ul. Kolińskiego l. 5; Mojżesa Taubera o koncesję na detaliczną i hurtowną sprzedaż piwa przy ul Gazowej l. 18; Scheindli Goldberg zam. Storper o koncesję na sprzedaż piwa w zamkniętych naczyniach przy ul. Gołuchowskiego l. 30; Michała Waszczaka o koncesję na sprzedaż obrazów świętych i przedmiotów religijnych jak książek do modlenia, krzyżyków, medalików

Katastrofa kolejowa koło Monachjum.



Robotnicy zajęci usuwaniem zdruzgotanych wagonów w czasie ostatniej wielkiej katastrofy koło Monachjum.

i tp. przy pl. Trynitarskim oraz po targach i jarmarkach; Markusa Zittera imieniem spadkob. dotychczasowej koncesjonarjuszki Małki Schweizer o nadanie spadkobiercom upoważnienia do sprzedaży napojów alkoholowych przy ul. Naczelnej l. 28; Mojżesa Wolfa 2 im. Kitzlera J. Kesslera o koncesję na wyszynk wódki, piwa i wina przy ul. 3. Maja l. 34. Natomiast uchwalono wydać opinję nieprzychylną na prośbę Leona Hetmana o koncesję na podawanie herbaty na pl. rynkowym i Mojżesza Majera o koncesję na podawanie potraw, kawy, herbaty i t. d. i wyszynk piwa przy ul. Zosinej Woli l. 78 ze względów Sanitarno-hygienicznych.

Z wkładek członkowskich wpłynęło na Rk. Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej do Banku Gospodarstwa Krajowego w Stanisławowie 340·50 zł. *Komitet.*

Posiedzenie Wydziału Towarzystwa Ochrony Zwierząt odbędzie się w poniedziałek 8. b. m. o 7. wieczór św. Józefa 5. Prezes *Schayer.*

Oddział Stanisławowskiego Polsk. Towarz. Tatrzańskiego zaprasza na Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, które odbędzie się 16. czerwca o godz. 17. a w razie braku przewidzianego statutem kompletu bez względu na ilość członków tego samego dnia o godz. 18 w sali Rady Powiatowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia oraz Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzdnia z dnia 20. grudnia 1925, 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły, 3. Sprawozdanie kasowe, 4. Sprawozdanie z budowy schroniska na Zaroślaku pod Howerlą, 5. Umowy z przedsiębiorstwami budowy, 6. Umowa z dzierżawcą schroniska. 7. Sprawa pożyczek na budowę schroniska, 8. Sprawozdanie Sekcji górskiej, 9. Sprawozdanie Sekcji narciarskiej, 10. Sprawozdanie Sekcji turystyczno-wioślarskiej, 11. Sprawozdanie Koła Jaremczańskiego, 12. Wybór ustępujących, prezesa, wiceprezesa i 3 członków Wydziału, Komisji rewizyjnej i Sądu honorowego, 13. Wnioski i interpelacji.

Teatr objazdowy koła lit.-art. ze Lwowa pod dyrekcją Michała Wesołowskiego, byłego artysty teatrów miejskich we Lwowie i Krakowie, zagości do Stanisławowa dnia 9. i 10. b. m. i wystawi prześliczną operetkę „Róża ze Stambułu". Nowa ta operowo-operetkowa impreza teatralna, zakrojona jest na szeroką miarę, gdyż posiada pierwszorzędny zespół solistów na czele których stoi znakomita sopranistka Łucja Przestrzelska i zaszczytnie z operetki krakowskiej znany tenor Władysław Wesołowski, ponadto ulubienica tut. publiczności Ziuta Bilińska, występująca z olbrzymim powodzeniem w właściwym sobie fachu subretki i dyrektor Wesołowski jako reżyser a świetny p. Hollik jako lekki amant; własna orkiestra o pełnej obsadzie jakoteż silny chór mieszany uzupełniają całość imponującego ensemblu.

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Stanisław Bablik, lat 76; Agnieszka Nycz, lat 71; Władysław Dębowski, lat 58; Anna Andryjowicz, lat 18; Ciwja Regenstreif, lat 61; Ruchel Lea Rittner, 7 miesięcy; Wojciech Flendrych, lat 59; Moses Goldstein, lat 60; Stefanja Woźniak, 3 miesiące i Wincenty Staryk, lat 82

Z niwy społecznej. W dniu 30. maja b. r. odbyły się w Bednarowie i Zygmuntówce przepiękne wieczornice narodowe, zainicjowane i urządzone przez miejscowe nauczycielstwo, a to p. Z. Kujbidę, p. W. Majkutównę oraz p. E. Szajnerównę. — W uroczystości tej tłumnie wzięła udział ludność także z Klepek, Brzeziny, Brynia i Majdanu. — Z ramienia T. S. L. mówił naucz. p. L. Frankowski na temat: „Czego od nas wymaga Ojczyzna w dobie obecnej". W Bednarowie, Klepkach, Zygmuntówce istnieją czytelnie T. S. L., które odgrywają w ruchu oświatowym i pracy narodowej dużą rolę. — Prowadzą je wyżej wspomniani pracownicy. Poruszono też sprawę czytelń i bibljotek w dniu 23. maja b. r. przy współudziale delegatów T. S. L. naucz. p. Al. Jakla i p. Ł. Frankowskiego.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział w Stanisławowie zawiadamia swych członków, że z dniem 1. czerwca b. r. weszła ostatecznie w życie konwencja turystyczna polsko-czeskosłowacka. — Na zasadzie tej konwencji członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego są uprawnieni za okazaniem legitymacji ważnej na rok bieżący, opatrzonej fotografją i podpisem posiadacza legitymacji, potwierdzeniem Starostwa stałego miejsca zamieszkania oraz najbliższego konsulatu czeskosłowackiego, do przekraczania granicy polsko-czeskosłowackiej i zwiedzania terenów położonych w obrębie pasa turystycznego.

Pas turystyczny obejmuje w części wschodniej: Grupę Świdowca, Bliźnicę, Czarnohorę, Pietrosa oraz góry pogranicza czeskosłowacko rumuńskiego.

W części środkowej: Okolice linji kolejowej Ławoczne-Wołowiec i grupę Stoha.

W części zachodniej: Całe Beskidy Śląskie, grupę Wielkiej Fatry, Orawę, południowe zbocza Pilska i Babiej Góry, grupę Hocza, Tatry i Spisz aż po linję kolejową Koszycko-Bogumińską. Członkowie Towarzystwa korzystać będą nadto przy wycieczkach zbiorowych, złożonych przynajmniej z 10 osób z ulg kolejowych w wysokości 30% w obrębie pasa turystycznego, zarówno na kolejach polskich jak i czeskosłowackich. Ponadto posiadać będą prawo dojazdu do pasa turystycznego linją kolejową Dziedzice-Bogumin-Cieszyn. — Polskie Towarzystwo Tatrzańskie rozpoczyna z dniem 1. czerwca wydawać dla swoich członków nowe legitymacje według przepisanego konwencją wzoru. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zwraca z naciskiem uwagę swych członków, że legitymacje, uprawniające do korzystania z konwencji turystycznej, muszą być potwierdzone przez władzę administracyjne stałego miejsca zamieszkania członka Towarzystwa i wobec tego niemożliwe jest uzyskanie takiej legitymacji przy wpisywaniu się do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego poza siedzibą danego Oddziału Towarzystwa, np. w sezonie letnim w Zakopanem lub w innych letniskach. Wobec tego wzywa Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wszystkich interesowanych do załatwiania spraw wpisu i wymiany legitymacyj przed sezonem letnim w siedzibach Oddziałów.

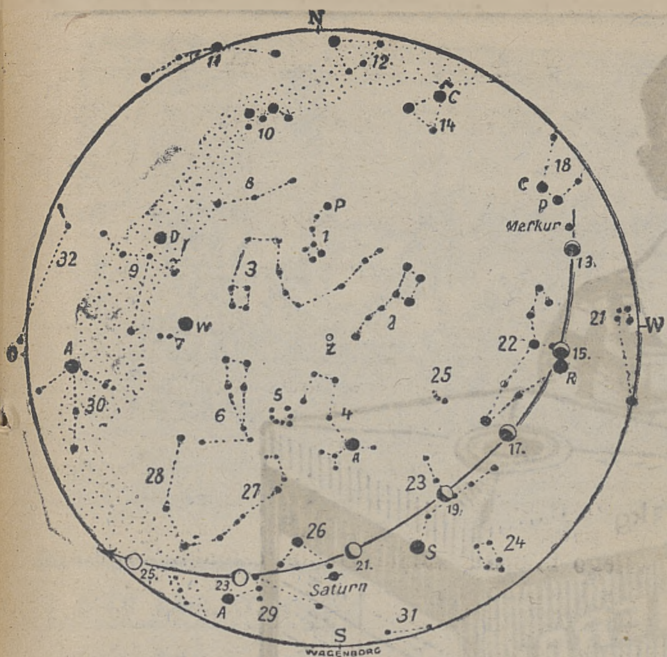
Traktor w przedniej straży. Traktor rolniczy, bliski krewny straszliwego czołgu bojowego, zajął jako wysłannik pokoju i przemysłowego postępu swe miejsce w pierwszym rzędzie przedniej straży cywilizacji dwudziestego wieku. Rolnictwo, ta podstawa wytwórczości we wszystkich prawie krajach kuli ziemskiej, zaczyna się „motoryzować". W stepowych stanach Amerykańskiego Związku, w Południowej Ameryce, w wielu krajach środkowej Europy, wreszcie w Rosji, tym potencjalnym śpichrzu świata, traktory motorowe wprowadzają nową erę w przemyśle starym jak sama ludzkość. Podbój jest zupełnie pokojowy i niema tu ani tajnych układów, ani politycznych wybiegów, ani przeciwstawienia klausul „największego uprzywilejowania". Niepozorny wysłannik zaczyna bez rozgłosu dokonywać dzieła, które często bezskutecznie starali się dokonać niemniej poważni, lecz napewno zręczniejsi i daleko wymowniejsi posłowie.

Wiadomość z Moskwy, ogłoszona kilka dni temu podała ciekawy fakt, jakoby pięćdziesięciu rosyjskich robotników wybierało się do Stanów Zjednoczonych, aby przejść kurs budowy i obsługi traktorów rolniczych w fabryce Forda. Donoszono, że rząd sowiecki dostarczył środków na kupno 10.000 tych maszyn, oraz, że Ford Motor Company ma ponieść koszty przejazdu tych robotników zarówno okrętem jak i koleją i wypłacać im pewną pensję podczas ich pobytu na kursach. Pozatem mają fabrykanci wysłać do Rosji oddział wyszkolonych mechaników, którzy mają uczyć rolników najlepszych sposobów posługiwania się traktorami.

Jest oczywistem, że byłoby teraz zawcześnie sądzić o rezultatach tej przyjacielskiej wymiany. To co obecnie wydaje się zupełnie prostem, jest przerzucaniem mostu nad przepaścią, która dotychczas wydawała się nie do przebycia. Wydaje się prawdopodobnem, że przemysł sam pszez się dokona tego, z czem dyplomacja w obecnych warunkach nie mogła sobie dać rady. Rytm silnika traktorowego przetłómaczony przez tych 50 ciu ludzi, nauczonych, aby go rozumieć, przemówi nowym, rewelacyjnym językiem do rosyjskich rolników, a przez nich niewątpliwie i do miljonów ich rodaków. Leżące odłogiem pola wydadzą obfite plony, a bezpłodne obszary znów zakwitną.

Niema większego cywilizatora jak owa miara dobrobytu, dająca zadowolenie. Nienawiść i zawiść, które wywołują wojny, zrodzone są z niezadowolenia i obawy przed brakiem. Naród, wystarczający sam sobie, którego potrzeby zaspakane są automatycznie, rzadko kiedy wygląda zawistnie poza granice swego kraju. Zadowolenie nie jest stanem li tylko teoretycznym. Jest to stan stały i rzeczywisty, gdy nie pozostaje do pragnienia nic naprawdę potrzebnego.

Niebywała wysprzedaż obuwia wysortowanego, który Bazar Bucików Burstina w Stanisławowie przy pl. Mickiewicza l. 1, (obok Sokoła) reklamuje jest w obecnych ciężkich czasach okazją, z której każdy skorzystać może. Albowiem nie każda pani stosuje się do mody i dlatego też, o ile rozmiar obuwia na składzie się znajduje do 50% taniej uzyskać może. Przez ciągłe zmiany mody, nagromadziło się dużo takiego towaru, który pochodzi z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych, za które znana firma Burstina pełną gwarancję daje. Jest więc okazja całkiem dobra, aby w niemodne i o wiele tańszy obuwie się zaopatrzyć.



Podajemy szkic gwiazdozbiorów widocznych w miesiącu czerwcu.

Poszczególne gwiazdozbiory są połączone kropkowanymi linjami. Położenie księżyca znaczone jest co dwa dni, przyczem poniżej tarczy księżyca zaznaczono datę. Strzałka wskazuje drogę księżyca.

Z=Zenit, 1=mała niedźwiedzica, P=gwiazda polarna, 2=wielka niedźwiedzica, 3=smok, 4=Bootes, A=Arktur, 5=korona, 6=herkules, 7=lutnia, W=Waga, 8=Cefeus, 9=łabędź, D=Deneb, 10=Kasjopeta, 11=Andromeda, 12=Perzeus, 14=woźnica, C=kozica, 18=bliźnięta, P=Polluks, C=Kastor, 21=wężownik, 22=lew, R=Regulus, 23=panna, S=Spika, 24=kruk, 25=warkocz Bereniki, 26=waga, 27=wąż, 29=skorpion, A=Antares, 30=orzeł, A=Atair, 31=Centaur, 32=pegas.

Natomiast Saturn i Merkury będą widoczne dopiero z końcem miesiąca w zachodniej części nieba.

Bezbożny złodziej. Zuchwałość złodzieji nie oszczędza już nawet kościołów i świątyń, czego dowodem fakt, że w ostatnich tygodniach dokonano kradzieży w kilku tut. bożnicach. Ostatnia kradzież miała miejsce w bożnicy „Agidas Achim" przy ul. Belwederskiej l:16, gdzie skradziono 3 pary przykazań, 5 kg. świec i rozbito skarbonkę, zabierając z niej kwotę około 10 zł. Po mozolnych poszukiwaniach udało się wreszcie komisarjatowi policji ująć bezbożnego złodzieja w osobie Leona Rechena r. Schillera, lat 19. zam. ul. Sapieżyńska l: 75. Do kradzieży przyznał się usprawiedliwiając się brakiem środków do życia i za jego wskazówkami wykryto i odebrano część skradzionych przedmiotów. Po ukończeniu dochodzeń odstawiono go do więzienia sądu okręgowego.

Smutne roztargnienie. Bardzo nieostrożnym i roztargnionym okazał się Jakób Wasyliszyn lat 31, zam. przy ul. Sedelmajerowskiej l: 27, zawodowy złodziej co przy jego zawodzie jest stanowczo wielką wadą. Dnia 30. V. wybrał się Wasyliszyn na „skok" do Kałusza, oczyścił elegancko z bielizny i garderoby mieszkanie p. Rottsteina, wyrządzając mu szkodę na 400 zł. i z obfitym łupem wrócił do Stanisławowa. I byłoby może wszystko „dobrze" ale nieostrożny złodziej ubrał się zaraz w skradzione ubranie, które poznał na niem poszkodowany bawiący właśnie w mieście. Zrobiła się naturalnie nieprzyjemna chryja, policja, Prokuratura, Sąd i inne nieprzyjemne lokale i niedyskretne zapytania, a wszystko to przez głupie roztargnienie. Rad nie rad przyznał się do winy i wyjechał na willegiaturę na ul. Bilińskiego.

Z kroniki drobnej kradzieży. Za kradzież drzewa opałowego wart. 35. zł. aresztowano Stefanję Szeremeta lat 16, zam. przy ul. Sobieskiego l: 60. Portfel z kwotą 50 zł. wyciągnął z kieszeni Izraela Korna Stanisław Koniuga, lat 32, kilkakrotnie karany za kradzież za co znalazł się w aresztach sądowych. Kuczera Michał, lat 26, skradł parę spodni na szkodę handlarki starzyzną Heni Friedman, a posterunkowego który go aresztował usiłował przekupić. Obie imprezy jednak nie udały się. Na gorącym uczynku kradzieży wódki z magazynu przy ul. Sapieżyńskiej l: 10 przyczymano Bernarda Klara, lat 14. Za kradzież garderoby na szkodę swej chlebodawczyni oddano do aresztów sądowych służącę Julję Towarnicką, lat 19.

Ze sportu wędkowego.

Tut Województwo rozesłało rozporządzenie w sprawie policji rybackiej następującej treści:

Na podstawie § 62 ustawy o rybołostwie z dnia 31. października 1887 Dz U. kr. Nr. 37 oraz z roku 1890 i po porozumieniu się z Tymczasowym Wydziałem Samorządowym we Lwowie, — zakazuje się używania do połowu ryb tzw. laski, odjazdki i ogródka we wszystkich rewirach rybackich na obszarze Województwa Stanisławowskiego, ponieważ używanie tego rodzaju przyrządów, okazało się w wysokim stopniu szkodliwem dla gospodarstwa rybnego, a dalsze ich używanie może sprowadzić nawet zagładę ryb w rewirach rybackich.

Wyjątkowo jedynie dla połowu tarlaków na cele sztucznej hodowli ryb — zezwoliło Województwo na użycie pomienionych przyrządów i urządzeń. Przekroczenia tego zakazu karane będzie po myśli § 80 i t. p.

Wyżej wymienione rozporządzenie mylnie interpretowane przez niektórych panów PP. i strażników rew. wodnych rybackich, spowodowało kilka niemiłych zajść z naszymi członkami T. M. S. W. Ażeby uniknąć dalszych niepotrzebnych nieporozumień, Wydział T. M. S W. wyjaśnia, że łowienie ryb laską — nie odnosi się do wędzidła (wędziska), które jest najczęściej sporządzone z bambusu żółtego, czarnego lub też leszczyny.

Wolno więc nosić członkom naszym i cały tuzin wędzisk (lasek), potrzebnych do łowienia ryb wędkami.

Co to jest „Laska, odjazdka, ogródek, chyboca? 1-1-657

Są do przyrządy stałej rozmaitej konstrukcji, stawiane na wodach płynących, do połowu ryb zwłaszcza łososi i pstrągów.

Są to zagrody z prętów drewnianych, płotów, kamieni i t. p. w poprzek rzeki od dna do powierzchni wody w ten sposób ustawione, że ryba dostawszy się raz w obręb ścian odjazdki i t. p. już z powrotem wypłynąć nie może i staje ię zdobyczą rybaka. Według przepisów nowej ustawy rybackiej, odjazdki, laski mogą tylko sięgać do połowy prądu rzeki, aby ryby drugą połową mogły swobodnie przepływać.

Przyrządy wyżej wymienione używane bywają wyłącznie na rzekach górskich i służą do połowu ryb łosiosowatych, ciągnących na tarło lub wracających z tarlisk.

W naszych rzekach Województwa stanisławowskiego przy niskim stanie wody — urząd ają podobne laski (ogródki) do połowu różnych gatunków ryb, kłósownicy, grodząc całą szerokość wody płotami. Ogródki (laski) takie należy bezwarunkowo niszczyć, donieść do najbliższego posterunku PP. i do Wydziału T. M. S. W.

Wydział.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Starostwo w Rohatynie.

L. 17400/26.

Obwieszczenie!

Zarząd Główny Dóbr Stołowych rzym.-kat. Arcybiskupstwa Lwowskiego wniósł do tutejszego Starostwa prośbę de praes 22. maja 1925, L. 21840, o wydanie Mu konsensu prawnowodnego i polic.-przemysłowego na odbudowę i urządzenie młyna wodnego w Byble.

Celem zbadania dopuszczalności zamierzonego Zakładu wodnego ze względów publicznych oraz ze względu na postanowienienia ustawy przemysłowej i ustawy wodnej z dnia 19. września 1922 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 102, poz. 936) Starostwo w Rohatynie w imieniu i na podstawie upoważnienia Województwa w Stanisławowie, udzielonego reskryptem z dnia 9. września 1925 L. 7448/II. ex 1925, zarządza komisyjne dochodzenie na miejscu w Byble po myśli art. 195 wyż cytowanej ustawy wodnej oraz § 26 ustawy przemysłowej przy współudziale stron interesowanych i rzeczoznawców na dzień 30. czerwca 1926 r. o godzinie 11. rano.

Plany i opisy techniczne projektowanego Zakładu wodnego wyłożone są do publicznego przeglądu w Starostwie w Rohatynie biuro Nr. 3.

Zarzuty przeciw udzieleniu konsensu winny być wniesione przed terminem dochodzenia komisyjnego do Starostwa w Rohatynie na piśmie lub ustnie przy dochodzeniu komisyjnem na miejscu a to pod rygorem skutków prawnych przewidzianych w art. 196, wyż cytowanej ustawy wodnej.

Rohatyn, dnia 25. maja 1925.

Starosta: **Padlewski,** w. r.

OGŁOSZENIE.

Drogą przetargu ofertowego zostanie sprzedany towar wraz z urządzeniem sklepowem, mieszczący się w lokalu sklepowym spółdzielni „BUDUCZNIST" w Knihinie Kolonji.

Spis inwentarza do przejrzenia w kancelarji zarządcy masy adw. Dr. Wolańskiego w Stanisławówie, ul. Sobieskiego 10 lub w kancelarji Sądu okr. O. IV.

Pisemne oferty należy pod powyższym adresem składać najdalej do 9. czerwca 1926 godz. 14 (w Sądzie), wzgl. 18 u zarządcy.

Przyjęty oferent złoży dnia 10. czerwca 1926 niezawodnie ofiarowaną cenę kupna do rąk zarządcy konkursowego.

Dr. Wolański.

ОПОВІСТКА.

Шляхом офертового переторгу буде проданий товар разом з урядженнєм склеповим, що находиться в склеповім льокали кооперативи „БУДУЧНІСТЬ" в Кнігинині Кольонії.

Спис інвентаря можна переглянути в канцелярії завідателя маси адв. Дра Волянського в Станиславові вул. Собіського 10, або в канцелярії Окр. Суду від. IV.

Письменні оферти слід складати під повисшим адресом найдальше до 9. червня 1926 год. 14. (в суді), згл. 18 в завідателя.

Принятий оферент зложить неухильно дня 10. червня 1926 предложену ціну купна до рук конкурсового завідателя.

Др. Волянський.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Po burzy.

Po wypadkach w Warszawie, zwołał Zarząd Główny naszego Związku wszystkich prezesów Okręgów, ażeby usłyszeć od nich, co w którym z Okręgów się dzieje. Gdy przyszła kolej na prezesa Okręgu pomorskiego i ten powiedział:

„Cóż mam Wam Koledzy opowiedzieć? Dziś, w chwili obecnej, siedzimy w naszym Związku i zajmujemy się sprawami Związku. Są to sprawy bardzo ważne, sprawy żywotne, sprawy naszego bytu. Dziś, w tej chwili, chociaż gromy burzy warczą jeszcze głucho i nikt z nas powiedzieć nie może, czy nie wróci ona z jeszcze sroższą potęgą z jeszcze okropniejszemi błyskawicami, z piorunami siejącemi gorsze zniszczenia i pożogi. Ale wtedy, gdy te pioruny biły nad naszemi głowami, gdy wezbrane fale namiętności i rozżarcia groziły przelewem i potopem, czyliż mogliśmy wtedy myśleć o Związku? Któż ratuje wprzód, choćby najcenniejszy przedmiot z swego domu, gdy powódź z daleka huczy, pędząc gnana huraganem burzy, a nie bieży przedewszystkiem do umacniania ochronnych wałów, do bicia tam i zapobiegania, ażeby powódź nie zabrała całego domu, ze wszystkiem, z najcenniejszemi jego zabytkami razem! Cóż po tych zabytkach zresztą, gdy nie stanie domu? Czy będą jeszcze zabytkami, a nie czemś zupełnie oderwanem, umarłem, kwiatem na gruzach, którego piękno i obcość na nich, tylko potęguje smutek i przygnębienie, jakie widok tych gruzów nasuwa.

Nie Koledzy — otwarcie Wam powiem i szczerze, w owych ciężkich chwilach nie myśleliśmy o Związku, myśleliśmy wyłącznie i jedynie o Państwie Polskiem, o jego całości na szwank narażonej, o dalszej możliwości jego istnienia!

A samo przez się rozumie się, że w tej trosce i w tym bolu o całość, mieściła się podświadomie troska i ból o nasz Związek, jako część cenną i nieodłączną tej całości. Ale to było podświadomie. Świadomość ogarniała całość i tylko całość, o nią drżała, o nią się krwawiła i nią żyła!"

Ileż to razy, ciągle i bezustannie, byliśmy narażeni i jesteśmy w dalszym ciągu, na zarzuty, że płyniemy pełnymi żaglami po morzu spraw ogólnych, politycznych, a nie chcemy patrzeć na bliższe, chociaż u stóp naszych bezpośrednich leżące sprawy, codziennego chleba.

I ileż razy uświadamialiśmy naszych członków wszędzie i zawsze, tak z łamów „Kolejowca" jak z tego miejsca, jak na zebraniach większych i mniejszych i w osobistych, w cztery, sześć, ośm i więcej oczu prowadzonych pogadankach, że daleką jest nam myśl o jakichś politycznych partyjnictwach, o dążeniach i staraniach ukrytych jakoby — w celu popierania tego lub owego stronnictwa — walczyliśmy, walczymy i niestrudzenie walczyć będziemy o chleb codzienny, ale nie drogą agitacji wiecowej, tylko drogą jedyną współpracy z czynnikami, od których zależy w danej mierze norma tego chleba. I powiadaliśmy zawsze i powiadamy stale, że na nic nie zda się największa obfitość chleba, jeżeli go nie będzie spożywał świadomy obywatel, tylko nieświadomy sam siebie, ciemny i na pasku każdej demagogji idący — niewolnik.

Jeżeli tylko miniona burza w istocie oczyści powietrze, rozlana krew stanie się cennym nawozem pod przyszłe żniwo wzajemnego zrozumienia się wszystkich, stanie się to jedynie wtedy możliwe w pełni, gdy Polska będzie miała większość obywateli, jak ów prezes pomorskiego Okręgu i ci, w imieniu których przemawiał.

Chleba może w niedługim czasie być wielka obfitość ale powiadamy raz jeszcze, chleb ten winien być pokarmem prawdziwych obywateli. Bowiem dopiero wtedy może być i będzie Państwo nasze miało granitowe podstawy.

Nie obiecywaliśmy i nie krzyczeli nikomu, iż w ciągu miesiąca, dwa, kwartału, ściągniemy niebo na ziemię w postaci raju o pełnych i tłustych misach. Nie mamy też do realizowania wekseli — wystawianych in blanco. Ale mamy wpośród siebie świadomych, pełnych obywateli, których żmudna, ciągła i nieustępliwa praca wywalczy obfitość chleba.

Drogowskazem naszym jest, było i będzie, pracować nad urobieniem prawdziwego obywatela i koniecznego chleba dla niego. A czem więcej będzie obywateli, tem obfitszy będzie chleb, bowiem nie chleb stwarza obywatela, ale obywatel stwarza stosownie do swej wartości, większą lub mniejszą ilość chleba.

Zarząd Okręgowy P. Z. K.

Z teatru.

(„Sonata Kreucerowska" Tołstoja w inscenizacji Noziere'a i A. Savoir'a, wystawiona przez Teatr im. Al. hr. Fredry dnia 29. i 30. maja b. r. ze współudziałem artysty Teatru lwowskiego i reżysera Ed. Żyteckiego).

Same nazwiska twórców inscenizacji dają gwarancję, że rzecz choćby była w oryginale stupudowej wagi filozoficznej, w przeróbce stanie się lekką jak piana francuskiego szampana. Ten czarodziejski dar przemienienia wartości choć dla słuchacza był dobrodziejstwem — pozbawił treść jej istotnego rosyjskiego wogóle a tołstojowskiego w szczególe charakteru. Zdziwi się temi słowami tylko ten, kto nie weźmie do rąk prawzoru francuskiej przeróbki scenicznej; „Sonata Kreucerowska" jest utworem dydaktycznym, z ubocznie dla nauki poglądowej dołączoną ilustracją w postaci ponurego romansu — utworem nie tyle artysty, ile moralisty-reformatora; tysiące drobnych uwag, bolesnych jeremiad okalających przedziwną interpretację głów ewangelji o niepożądaniu kobiety muszą się rozpylić tak, by mglistą kotarą nie przesłonić samej akcji; mówiąc codziennym językiem to co jest główną treścią musiało odpaść, aby nie być zbyt nudnem — a i tak ów hamletowski Otello, zbrodniarz i ofiara w jednej osobie, obarczony przeczętnością instynktów, zasad, uczuć i sądów wymaga zaiste niemal genjalnej interpretacji artysty-odtwórcy, by już w I. akcie nie rozpędzić ciekawych.

Doskonałym Pozniczewem, urozmaicającym umiejętnie dykcją i gestami monologi, „tautologi" i „tautosytuacje" był p. E. Zytecki, artysta teatru lwowskiego, którego kreacja pozostanie na długo w pamięci Stanisławowa. Jego partnerka p. Nina Rońska w roli Laury może trochę blada w wyrazie w akcie I. już w dalszych osiągnęła pewien poważny stopień napięcia dramatycznego; ale szkoda, że niezbyt jasno zarysowała linję od niewinności do winy i niezbyt jasno wykazała dlaczego linja ta jest pochyłą; a tu jest właśnie jądro sławnej tołstojowszczyzny.

P. Orwicz (muzyk Truchaczewski) ze swobodą, która raz jeszcze przynosi pochlebną ocenę szerokości jego skali artystycznej odegrał rolę blagiera, tchórza i uwodziciela; świetną teściową była p. Wostrowska; w pełni poprawnymi pp. Rońskí i Dorwski (Wuj i lekarz Iwanow), podobnie jak i p. Armatysówna, p. Łozowianka i p. Bończa w rolach epizodycznych. *Eska.*

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

1. Sobota, dnia 5. czerwca po bibljotece pogadanka z dyskusją na temat: „O najnowszych systemach w pedagogji gdzieindziej i u nas" w krótkości.

2. Od soboty tj. 5. czerwca rozpocznie się wydawanie członkom nowych legitymacyj związkowych (na lat 5).

3. Nadeszły już „odznaki" związkowe dla członków, kto jej jeszcze nie posiada może dostać lub zamówić na czasie sobotnich zebrań u skarbnika tut. Ogniska. Cena 3 zł. sztuka.

4. Sekcja wycieczkowa urządza wycieczkę do Ciężowa. Odjazd 10·30 wziąć legitymacje i prowianty.



Litewskie święto narodowe.

Grupa sztandarów niesiona w pochodzie przez studentów litewskich.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Szkolnictwo w projekcie „Komisji trzech".

(Dokończenie).

Obecny stan rzeczy jest uzasadniony całym ustrojem szkolnictwa, które mając odrębną fizjognomję, specjalne zadania wychowawcze, musi posiadać odrębny ustrój władz, odpowiedni do charakteru i celów wychowawczych. Nauczyciel w zasadzie służy idei wychowania, tak jak kapłan idei zbawienia, a sędzia idei sprawiedliwości. Wymiar sprawiedliwości, jak i kształcenie nowych pokoleń winny być wolne od wszelkich wpływów partyjno-politycznych. Szkoły, sądy, kościoły, to trzy instytucje, które powinny zachować całkowitą niezależność i stać po za sferą walk partyjnych.

Praca kapłana, sędziego, nauczyciela służy idei bezpośrednio; ci pracownicy tworzą sami, tworzywo czerpią z własnej duszy, kierunku szukają we własnem sumieniu i muszą być wolni i niezależni. Jakiegby oburzenie wywołało to w społeczeństwie, gdyby wojewodom polecono rozstrzygać sprawy personalne sędziów. Sędziowie wydawaliby wyroki ze stanowiska int resów partji politycznej, któraby obsadziła stanowiska wojewodów swoimi ludźmi. Jeszcze w większym stopniu jest to niebezpieczne dla szkolnictwa. Wojewodowie rozstrzygając sprawy personalne pracowników oświatowych, nigdy nie będą tego czynili z powodów pedagogicznych, gdyż to do nich nie należy i na tem się nie znają, lecz z powodów politycznych, ściśle biorąc partyjnych.

Władze administracyjne nie związane ideowo ze szkołą, będą traktowały oświatę biurokratycznie, wskutek czego zapanuje martwota. Nie można przecie wszystkich dziedzin życia mierzyć jedną miarą i jednego stosować do nich szablonu. Są także dziedziny w których pierwiastek technicznej sprawności aparatu państwowego dominuje nad pierwiastkiem duchowym, ale są i takie, w których pierwiastek duchowy, pierwiastek kultury odgrywa pierwszorzędną rolę. Do tej dziedziny należy oświata. U nas traktuje się ją z punktu widzenia techniki administracyjnej, w najlepszym razie konieczności gospodarskich, ale nie z punktu widzenia wychowawców narodu.

Władze admin. powinny pozostawać w kontakcie, wzajemnie się porozumiewać, wspierać, wziąć na swe barki budowę i remont szkół, urządzenie wewnętrzne, przymus szkolny, ściąganie kar, higjenę szkół, dostarczenie opału. Stosunek władz admin. do szkolnych powinien być taki sam, jaki np. zachodzi między władzami administr. a wojskowemi. Ani do wojewody, ani do starosty nie należy np. sprawa, kto ma otrzymać nominację na oficera i t. p. Ich rola jest pomocnicza. Mają służyć np. akcji poborowej aparatem admin. zapewnić podwody, noclegi, współdziałać w budowaniu koszar. Tak samo w stosunku do szkolnictwa. Nie jest rzeczą administr., jaka ma być sieć szkolna, kto ma otrzymać nominację. Rola ich ogranicza się do pomocniczej t. j. przy użyciu aparatu administr., wprowadzać w wykonanie postanowienia władz szkolnych i to w dziedzinie gospodarczej, nigdy zaś w personalnej i pedagogicznej.

Zadaniem projektu było wprowadzenie jednolitości, sprężystości administr. i oszczędności. Tego jednak żadną miarą w projekcie doszukać się nie możemy; nie widać uproszczenia i potanienia administracji państw. Projekt chybia celu. I przeciwnie splątano organy szkolne z administracją wójta, starosty i wojewody, wprowadzono momenty ustawicznego porozumiewania się kuratora z wojewodą, inspektora z starostą. Zagmatwano i skomplikowano czynności adm. w szkoln. w sposób niebywały. Dualizm we wszelkich sprawach obciąży niesłychanie administrację niepotrzebną pracą, wprowadzi niebywały biurokratyzm, co pociągnie za sobą nie oszczędności, nie redukcję, lecz znaczne powiększenie liczby urzędników. „Głos Naucz." pisze „że straszliwy upiór biurokracji austrjackiej, wskrzeszonej czarodziejską różdżką p. B., przeziera z każdego artykułu, niemal z każdego wiersza. To uproszczenie tak wygląda, że idzie pismo od nauczyciela przez kierownika do wójta, stamtąd do inspektora, od inspektora do starosty, od starosty do komisji szkolnej. Z komisji szkolnej do wydziału powiat. Od wydziału do kuratora; stamtąd przez ręce referentów adm. do wojewody; od wojewody do rady szkoln. woj., gdzie wędruje miesiącami od sekcji do sekcji. Dajmy na to, że decyzja nie zapadnie i papier odbywa perygrynację do ministerstwa oświaty, stamtąd do minist. spr. wew. i wreszcie do mistra skarbu. Decyzja zapada i papier wraca od... do... od... do... i t. d". Tymczasem lata spokojnie upływają. Tak wygląda uproszczenie, tak będzie wyglądać oszczędność czasu. Kanon mądrości biurokratycznej każe prawnikom patrzeć na szkolnictwo przez gąszcze artykułów i paragrafów, każe utopić szkolnictwo w kaznistyce formułek.

Potanienie administracji przedstawia się jeszcze gorzej. W miejsce dziesięciu kuratorjów, stwarza się osiemnaście rad szkoln. woj. Konia z rzędem temu, kto udowodni, że w ten sposób osiągnie się oszczędności; że jeśli starosta będzie wydawał opinje o naucz. to także oszczędność? Gdzie ta celowa i racjonalna oszczędność „komisji trzech"? Gdzie jednolitość i uproszczenie? Musi się zamianować nowych urzędników-biuralistów, nowych kuratorów, wizytatorów. Znaleźć lokale, wydać rozporz. organizacyjne, stworzyć chaos i znowu moc papieru spisać beznadziejnie. Do uproszczenia i potanienia trzeba iść drogą wręcz przeciwną i zwinąć cztery kuratorja, a sześć zupełnie wystarczy. Tu jest inna gwiazda przewodnia! Tu chodzi o to by z mas naucz. powolne narzędzie, stworzyć serwilizm i służalczość, a śmielszym zgotować szykany. Znosi się nawet rady szk. pow., ażeby nawet cień obywatelskiej współpracy nie został, ażeby odsunąć rodziców od szkoły.

Wielce niebezpieczną rzeczą jest powierzyć, jak to czyni „komisja trzech", rozwój szkolnictwa komisjom szkoln. przy samorządach. Organizacja tych ciał nie przewiduje większego udziału rodziców i nauczycieli, jako fachowców i rzeczników. Ze strony radnych nastąpi gwałtowna redukcja budżetów szkolnych, a nawet całkowite skreślenie. Na czele komisji szk. ma stać wójt-analfabeta, krzyżykiem się podpisujący. Więc już do tego dochodzi u nas, że analfabeci mają stanowić o szkołach? Wszystko ma zależeć od dobrej woli wójta-analfabety, wzgl. od małokulturalnego jego pisarza? To już całkiem pewna ruina dla szkolnictwa; projekt ten zrujnuje materjalne podstawy istnienia i rozwoju szkół pow. Wiemy dobrze, jaki jest stopień uświadomienia i uspołecznienia mieszkańców gmin. Wiemy, że nawet światlejsi ich członkowie — ziemianie, głosują na zebraniach gminnych przeciw budowie szkół. Wiemy, aż nadto dobrze, że absolutna większość gmin w Polsce, nie uchwali dobrowolnie nawet grosza na pobory naucz., gdyby państwo przerzuciło ten ciężar z siebie. A jeśli uchwala pod presją, to nie zazdrościmy naucz., którzy będą skazani na przyjmowanie tej łaski od nich. W ślad za tą łaską idzie upokarzająca zależność nauczycieli od ciemnych wójtów i pisarzy gminnych. Dlatego też przerzucenie troski o szkołę na czynniki komunalne, zwłaszcza wobec małej kultury tychże jest niedopuszczalne.

Twierdzi dalej p. B., że jeśli urząd gminny wzgl. komisja szkolna będą miały władzę nad szkołą, to chętniej się nią zajmą. To utopja, i bardzo niebezpieczny eksperyment; bo te komisje szkolne, którym powierza się troski o materjalne i rzeczowe potrzeby, będą jak dzisiejsze samorządy w większości nieczynne, albo wykażą działalność formalną tylko, natomiast z całą siłą woli dążą do władzy nad szkołą. Wiemy zaś z doświadczenia, że rządy ludzi nieuświadomionych, rządy analfabetów są tyranją dla szkoły.

Jak widzimy, najskuteczniejszym środkiem prowadzącym do zatamowania oświaty jest powierzenie szkolnictwa samorządom. Rażącym tego przykładem jest Rosja, która z braku środków, przekazała szkolnictwo samorządom. Gospodarka tych ostatnich doprowadziła do tego, że w ciągu jednego roku zamknięto 50% szkół, o czem ze smutkiem wspomina komisarz oświaty Łunaczarskij w „Izwiestjach". Eksperymenty władz bolszewickich powinny naszym władzom dać dużo do myślenia. Powołują się niektórzy, iż w Anglji ciężar utrzymania szkół i nauczycieli spoczywa na samorządach. Ależ Polska to nie Anglja! Gdybyśmy posiadali angielską kulturę, angielskie tradycje, niewątpliwie powierzylibyśmy szkolnictwo gminom. W Polsce na to pozwolić sobie nie możemy, bo nasze samorządy to wójtowie-analfabeci, to egoizm starczego pokolenia, który jest tem straszniejszy, im ciemniejszy. Stwierdzam. że projekt, ażeby oddać szkolnictwo pod opiekę samorządów, stworzyli naprawdę dyletanci. Bo jakżeż nazwać chcącego budować gmach niezwykłej wielkości i ważnego przeznaczenia, a który oddaje budowę fundamentów partaczom, a resztę budowli artystom. Gmach ten rozsypie się, zanim będzie postawiony. Szkolnictwo zaś nie jest kwestją lokalną, zależną od dobrej woli wójta, lecz kwestją ogólno-państwową, stającą na równi z kwestję obrony państwa. Rozwój szkolnictwa musi się odbywać drogą przymusów, a nie dobrowolnych uchwał, bo do tego nie doroślismy.

„Kurjer Ilustr." w nr. 70 z r. 1926, przyznaje „że projekt jest z gruntu fałszywy i niedopuszczalny, bo nie przemawiają zanim ani racje państwowe, ani społeczne, ani moralne, a wprowadza wielkie zmiany o wątpliwej wartości administracyjnej". Dodamy do tego, że zamierzona reforma nie tylko nie spowoduje oszczędności w wydatkach, nie powiększy sprawności administr., ani nie podniesie powagi władzy, lecz zniweczy zręby polskiego systemu szkol. Musimy jednak bacznie czuwać, bo od powstania państwa polskiego, co roku zjawia się mąż opatrznościowy, który podsuwa te plany każdemu rządowi. Jest to rana zadawana organizmowi szkoln. powsz. i średn., rana ciągle jątrząca się, rana, która się nie goi.

Przeciw temu projektowi muszą wypowiedzieć się wszyscy obywatele jasno widzący zabójczy wpływ jego na szkolnictwo. Społeczeństwo musi stanąć w obronie przeciw atakom wszystkich grup politycznych, zmierzających do wyzyskania szkół dla celów własnych, do przekształcenia naszego szkolnictwa na wzór systemów panujących w państwach policyjnych.

W imię dobra szkoły nie wolno nam dopuścić do tego, ażeby jad życia partyjnego przesiąkał przez mury szkolne do serc dzieci. Jaskrawe pociągnięcia zakulisowe nie mogą decydować o szkolnictwie. My zaś nauczyciele, nie chcemy być płatnymi emisarjuszami stronnictw politycznych, ale nauczycielami-apostołami narodu! *A. J.*

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

OGŁOSZENIE.

Spółka młynarsko-piekarska

„ZDROWIE"

ska z ogr. odp. w Stanisławowie

uchwaliła na walnem zgromadzeniu członków, odbytem dnia 14. sierpnia 1925 swą

likwidację.

Na podstawie § 91. ustawy z 6/3 1906 r. dz. p. p. a. Nr. 58 o spółkach z ogr. odp., wzywamy wszystkich wierzycieli spółki, aby się zgłosili w ciągu trzech miesięcy do likwidatora Dra Włodzimierza Mihułowicza w Stanisławowie ul. Słowackiego l. 14.

Likwidatorowie:

Dr. Włodzimierz Mihułowicz Adam Panatowski

1-1 *inż. Władysław Romanowski.* 660

1—655

OGŁOSZENIE.

Mendel Baron z Bohorodczan, zamieszkały w Dinslaken Hiesfelderstr. 22, zamierza zawrzeć małżeństwo z Erną Wunderman, zamieszkałą w Nadwórnej.

Wszelkie wiadomości, stojące na przeszko dzie do zawarcia tego małżeństwa należy w ciągu 14 dni przesłać do:

Preussisches Standesamt Dinslaken

(L. S.) (podpis nieczytelny) mp.

Unieważnia się zgubioną legitymację wojskową na nazwisko chorążego **Peteckiego Henryka,** wydaną przez D. O. K. II. w Lublinie. 1-1 658

Sprostowanie.

Odnośnie do notatki umieszczonej w Kurjerze Stan. z dnia 22. V. Nr. 303 p. t. „A ci znowu kradną", — upraszam o sprostowanie co następuje:

Prawdą jest że kupiłem rybę (karpia) od osoby mi znanej, która przez $1^1/_2$ roku u mnie służyła, nie podejżywając, że mogą pochodzić z kradzieży, gdyż zapłaciłem po zł 2·50 za 1 kg, czyli ceny rynkowe, ale nieprawdą jest, jakobym łakomił się na niską cenę, a tem samem wiedział, że ryby są pochodzenia nieuczciwego.

W imię prawdy proszę o podanie tych kilka słów do publicznej wiadomości. **St. Kniżatko**

1—1—661 **restaurator.**

Poważna instytucja (nie handlowa) **poszukuje na pomieszczenie biura zastępstwa jednego pokoju z otwartem wejściem w śródmieściu.** Zgłoszenia do Kurjera Stanisławowskiego pod „1213" z podaniem warunków. 1-1 666

Unieważniam skradzioną książeczkę stanu oficerskiego na nazwisko por. rez. **Henryka Olszewskiego.** 1 650

Unieważniam wszelkie zgubione dokumenty cywilne jak i wojskowe pod nazwiskiem **Józef Kaswiner.** 1·662

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej przysługi

ś. p. ANIELI BERKOWSKIEJ

i okazali nam w tak ciężkiej chwili tyle współczucia, tą drogą składamy wyrazy serdecznej podzięki w szczególności Korporacji masarzy i jej prezesowi WP. Wołątkowskiemu, WP. Rudolfowi Seibtowi, Witlebn. ks. prob. Schaldetterowi jak również WP. Mayerowi za szczere zajęcie się pogrzebem. Bóg Wam stokrotnie zapłać.

1 1-663 **Dzieci i Rodzina.**

MARKA OCHRONNA

GLEBA

SPÓŁKA ZIEMIAŃSKA PRODUCENTÓW CYKORJI

RUTKOWSKI USSOWSKI i S-KA

WŁOCŁAWEK

wyborowa Cykorja

GLEBA

Kto raz kupi innej używać nie będzie.

1—653

„BŁYSKAWICA"

PAROWA FABRYKA CHEMICZNEGO CZYSZCZENIA I ARTYSTYCZNEGO FARBOWANIA

zawiadamia P. T. Publiczność, iż pomimo spadku waluty ceny są kalkulowane według **dolara 5·18**

Centrala: **Sedelmajerowska l. 47.**

Kantor przyjęcia: **Sapieżyńska l. 10**

11—12 - 544

GRAD

to największy wróg rolnika.

od klęski gradowej uchronić może tylko

ubezpieczenie ziemiopłodów od gradobicia

Więc gdy już pora wiosenna i letnia się zbliża, a wraz z nią nadciągają fale gradowe

nie należy zwlekać

z ubezpieczeniem się od gradu

„Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych"

Oblicza składki jaknajniższe!
Przyjmuje ubezpieczenia na okres sześcioletni, lub jednoroczny.
Podane do ubezpieczenia ziemiopłody przyjmuje po cenach rynkowych.
Zwraca połowę składki o ile Ubezpieczony nie zgłosił szkody.
Za lata bezgradowe udziela rabaty.
Szkody gradowe szacowane są przez fachowych likwidatorów.
Wypłaty uskutecznia szybko.

Zgłoszenia załatwiają jak najśpieszniej:

Oddział ul. Jachowicza 3, Inspektorowie w miastach powiatowych i w Gminach Taksatorzy.

2—2—639

Niebywała okazja!

Wyprzedaż obuwia

wysortowanego

do 50% taniej	od cen normalnych	do 50% taniej

2—3—643

Bazar Bucików Burstina

Stanisławów, pl. Mickiewicza l. 1. (obok Sokoła)

Fabryczny skład pieców i kuchen ogniotrwałych białych, porcelanowych i różnokolorowych, cegieł szamotowych, glinki i płyt piekarskich, wazoników na kwiaty i naczyń kuchennych kamionkowych — Naprawia i przerabia stare piece kaflowe.

Zamówienia przyjmuje Józef Pieniążek rządowo upoważniony **MAJSTER KAFLARSKI**

sklep ul. SAPIEŻYŃSKA 18, lub w domu ul. PEŁESZA 4 w STANISŁAWOWIE.

1—3—639

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.